

TEKSTY

FORUM TEOLOGICZNE X, 2009
PL ISSN 1641–1196

Ks. MARCIN WYSOCKI
Wydział Teologii KUL Jana Pawła II
Lublin

GODNOŚĆ CIAŁA LUDZKIEGO W DIELE TERTULIANA *O ZMARTWYCHWSTANIU CIAŁA – WYBRANE FRAGMENTY*

Jednym z pierwszych łacińskich pisarzy, którzy u początków chrześcijaństwa położyli fundamenty pod współczesną teologię – także teologię ciała – jest bez wątpienia Tertulian (ok. 150 – ok. 225), który nazywany jest również ojcem teologicznego języka łacińskiego¹. Pochodzący z Kartaginy pisarz najpierw zdobywał szlify kształcąc się w literaturze, retoryce, filozofii oraz prawie. Z chwilą przyjęcia chrztu ok. roku 193 zdobyte umiejętności posłużyły mu do obrony wiary, zarówno przed zarzutami pogańskimi, jak i ruchami heterodoksyjnymi w łonie chrześcijaństwa, oraz przysłużyły się poprzez jego twórczość do rozwoju doktryny chrześcijańskiej. Mimo że umarł w odłączeniu od Kościoła, w założonej przez siebie sekcie tertulianistów, a wcześniej przynależąc do montanistów², to jednak – co wnioskujemy z istniejących pism – nie odszedł on od ortodoksji katolickiej. Dzięki temu możemy dziś podziwiać poglądy i myślenie teologiczne leżące u początków zachodniej teologii³.

Spośród 31 zachowanych dzieł Kartagińczyka w interesującym nas temacie godności ciała zasadnicze znaczenie mają trzy dzieła: *Adversus Marcionem*, *De carne Christi* i prezentowane tu we fragmentach *De resurrectione carnis*. W pierwszym z nich – najobszerniejszym z dzieł Tertuliana – pisanym w kilku redakcjach w latach 207–212, Kartagińczyk odrzuca naukę Marcjona o podwójnym Bogu i doketyzm, przeciwstawiając się tym samym gnostyckim poglądom deprecjonującym materię i ludzkie ciało. Szczególne znaczenie ma

¹ Zob. J. Sajdak, *Kwintus Septymiusz Florens Tertulian. Czasy-Życie-Dzieła*, Poznań 1949, s. 127–138; P. Siniscalco, *Tertulliano*, w: A. di Berardino (red.), *Dizionario Patristico e di Antichità Cristiane*, Genova 1994, t. 2, kol. 3413-3419; W. Turek, *Tertulian, Ojcowie Żywi XV*, Kraków 1999, s. 16–24; E. Osborn, *Tertullian, first theologian of the West*, Cambridge 2003; G.D. Dunn, *Tertullian*, London-New York 2004, s. 3–11; T.D. Barnes, *Tertullian. A Historical and Literary Study*, Oxford 2005.

² Zob. J. Słomka, *Nowe proroctwo. Historia i doktryna montanizmu*, Katowice 2007, s. 116–152.

³ O teologii Tertuliana zob. A. D'Ales, *La théologie de Tertullien*, Paris 1905; R. Roberts, *The Theology of Tertullian*, London 1924.

dla nas księga IV, w której autor broniąc w Chrystusie – wbrew chrystologii Marcjona – Zbawiciela zapowiadanego przez proroków, wykazuje, że nie ma sprzeczności pomiędzy Starym i Nowym Testamentem oraz wskazuje na godność ciała, które przyjął Zbawiciel dla odkupienia ludzi. Dziełem ściśle złączonym z IV księgą *Adversus Marcionem* jest traktat *De carne Christi*. Powstało ono po roku 208, a przed 211. W tym dziele Tertulian ukazuje – wbrew prawie powszechnym przekonaniom – rzeczywistość Wcielenia, poddawaną w wątpliwość przez tych, którzy nie dostrzegali w ludzkim ciele jakiegokolwiek wartości i twierdzili, że ciało ludzkie nie było godne przyjęcia ze strony Boga w czasie Jego ziemskiego życia, a co za tym idzie, przyjmowali ciało pozorne, które miał posiadać Jezus Chrystus. dopełnieniem powyższej trylogii antymarcjonskiej jest dzieło *De anima* – pochodzące z tego samego okresu – w którym Kartagińczyk zaprezentował poglądy na temat duszy, jej pochodzenia, losów po śmierci. Wszystkie powyższe dzieła tworzą całość, dzięki której można zrozumieć antropologię Kartagińczyka⁴. Należy czytać je jedno po drugim, by móc śledzić myśl teologiczno-filozoficzną Tertuliana, który jest pisarzem błyskotliwym, oryginalnym, ale jednocześnie trudnym.

Traktat *De resurrectione carnis (O zmartwychwstaniu ciała)* jest jednym z najbardziej interesujących dzieł polemicznych Tertuliana⁵. Napisany w okresie montanistycznym, jest pierwszym w języku łacińskim i trzecim w okresie patrystycznym – po *De resurrectione* Justyna Męczennika i *De resurrectione mortuorum* Atenagorasa z Aten – znanym dziełem poświęconym zagadnieniu zmartwychwstania ciała⁶. Jednak obok zasadniczego tematu, jakim jest obrona chrześcijańskiej prawdy o zmartwychwstaniu, w dziele obecna jest również apologia ciała, które, jak stwierdza Tertulian, jest podstawą zmartwychwstania.

Dzieło jest owocem dojrzałego warsztatu retorycznego Tertuliana. Po wprowadzeniu (1–4) znajduje się część poświęcona wstępnym argumentom (5–17) mająca na celu przedstawienie wartości i godności ludzkiego ciała i polemikę z marcjonitami i innymi gnostykami, którzy deprecjonowali wartość

⁴ Podstawowym dziełem omawiającym antropologię Tertuliana jest doskonała praca J. Alexandre, *Une chair pour la gloire. L'anthropologie réaliste et mystique de Tertullien*, (Théologie historique 115), Paris 2001. Zob. także: A. Quacquarelli, *Antropologia e escatologia di Tertulliano*, Rassegna di Scienze Filosofiche 2 (1949), s. 20–36; J. Leal, *La antropologia de Tertulliano. Estudio de los tratados polémicos de los años 207–212*, Roma 2001, A. Filipowicz, *Koncepcja duszy w pismach Tertuliana*, Olecko 2007.

⁵ O traktacie *De resurrectione carnis* Tertuliana zob. P. Siniscalco, *Ricerche sul De resurrectione di Tertulliano*, Roma 1966; R.D. Sider, *Structure and Design in the De resurrectione mortuorum of Tertullian*, *Vigiliae christianae* 23 (1969), s. 177–196; C. Micaelli, *Note critiche ed esegetiche al testo del De resurrectione di Tertulliano*, *Vetera christianorum* 26 (1989), s. 275–286; W. Turek, *La speranza in Tertulliano*, Roma 1997.

⁶ O zależności Tertuliana od tych autorów zob. H. Lona, *Ps. Justin «De Resurrectione» und die altchristliche Auferstehungsapogetik*, *Salesianum* 51 (1989), s. 691–768; B. Pouderon, *Athénagore et Tertullien sur la résurrection*, *Revue des études augustinienes* 35 (1989), s. 209–230.

materii, a co za tym idzie również ciała. Kolejna część – *propositio* (19–28) – wskazuje na niektóre tematy egzegetyczne, które powrócą w części właściwej rozważań. *Argumentatio* (29–51) stanowi główną i najważniejszą część dzieła zawierającą podstawowe argumenty filozoficzne oraz skrypturystyczne (zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu) wskazujące na integralną obietnicę zbawienia człowieka w ciele, a nie tylko w duszy. Ostatnia część (52–62) jest podsumowaniem i powtórzeniem w wielkim skrócie argumentów, które zostały opracowane w całym dziele⁷.

Polemiczny ton dzieła Kartagińczyka zauważalny jest już od pierwszych zdań utworu. Stawia on sprawę bardzo wyraźnie: chrześcijanie mocno wierzą w zmartwychwstanie umarłych, a prawdzie tej przeciwstawiają się niedowiar-kowie, do których należą tak poganie, jak i heretycy. W dowodzeniu Kartagińczyk usiłuje wykazać, że ciało zasługuje na to, by zmartwychwstało, że ciało może przy Boskiej pomocy zmartwychwstać oraz że ciało musi zmartwychwstać, bo tak chce Bóg, Najwyższy Sędzia. Tak jak ciało i dusza współdziałały za życia, tak i cały człowiek musi stanąć na sąd Boży, aby otrzymać nagrodę lub karę. W *De resurrectione* Tertulian wykazuje swoim przeciwnikom godność ludzkiego ciała, które tylko wraz z duszą stanowi integralnego człowieka⁸. W celu przeprowadzenia tych wywodów Afrykańczyk sięga do wielu różnych argumentów: z powszechnie obserwowanych zjawisk przyrodniczych; rozumowych, które przemawiają za godnością ciała ludzkiego i zmartwychwstania, i wskazują, że to natura została dana człowiekowi jako nauczycielka, aby za jej pośrednictwem mógł on łatwiej uwierzyć w to, co mówi Pismo święte⁹; teologicznych, które wskazują na powołanie do uczestnictwa w podobieństwie Boga i stworzeniu przez samego Boga, który jest wszechmocny i jest w stanie odbudować i na nowo poskładać tabernakulum ciała, które zostało zburzone; skrypturystycznych, w których odwołuje się zarówno do faktu stworzenia człowieka przez Boga, jak i do zapowiedzi prorockich i nowotestamentalnego ich wypełnienia, aby ukazać sukcesywne spełnianie się Planu Zbawienia, który ostatecznie urzeczywistni się w dniu Sądu w zmartwychwstaniu wszystkich ciał ludzkich. Najważniejszym jednak z argumentów przemawiających za godnością ludzkiego ciała jest dla Tertuliana wcielenie Chrystusa, który tak bardzo ukochał ludzkie ciało, że przyjął je po to, aby zbawić świat¹⁰.

⁷ Zob. P. Podolak, *Introduzione a Tertulliano*, Brescia 2006, s. 60–61.

⁸ Zob. C. Moreschini, *Storia della filosofia patristica*, Brescia 2004, s. 210–214; S. Strękowski, *Godność ciała w polemice Tertuliana przeciwko poglądom filozofów greckich na podstawie „De resurrectione mortuorum”*, *Vox Patrum* 42–43 (2002), s. 389.

⁹ Zob. P. Siniscalco, *Il motivo razionale della resurrezione della carne in due passi di Tertulliano*, *Atti dell'Accademia di Torino* 94 (1960–1961), s. 195–221.

¹⁰ Zob. S. Strękowski, *Godność ciała w polemice Tertuliana przeciwko poglądom filozofów greckich na podstawie „De resurrectione mortuorum”*, *Vox Patrum* 42–43 (2002), s. 377–390

W ten sposób Tertulian w okresie poniewierania ciałem chrześcijan – w czasie prześladowań – stał się teologiem godności ciała ludzkiego, która wpływała z nauki o Bogu. On jest bowiem Stwórcą i od Niego wszystko bierze swój początek. Taki też porządek prawd można zaobserwować w pismach Tertuliana. Szczególnie w pismach teologicznych stawia on w sposób jasny pierwsze rzeczy na pierwszym miejscu, prawdy o Bogu przed prawdami o człowieku, prawdę o stworzeniu przed prawdą o rzeczach ostatecznych. Pozwala to nam – ludziom żyjącym prawie 1800 lat po Tertulianie – dostrzec prawdziwą wartość i godność ludzkiego ciała i jej fundamenty. Tym bardziej wydaje się to potrzebne w obecnym czasie, gdy wielokrotnie deprecjonuje się albo też przewartościowuje cielesność człowieka.

Kwintus Septymiusz Florens Tertulian
O zmartwychwstaniu ciała
(De resurrectione carnis)
Wybór¹¹

I. Nadzieją chrześcijan jest zmartwychwstanie umarłych. Przez nie jesteśmy wierzącymi. Wierzyć w nie zmusza nas prawda; prawdę objawia Bóg. Lecz pospółstwo ją wyśmiewa, sądząc, że nic nie istnieje po śmierci, a jednak składa ofiary zmarłym, i to nawet przez bardzo kosztowne obrzędy, mając na uwadze zwyczaje zmarłych oraz czas spożywania przez nich pokarmów, i w ten sposób, negując, że zmarli czują cokolwiek, jednocześnie przyjmują, że są oni w potrzebie. Ja jednak śmieję się z pospółstwa tym bardziej wtedy, gdy z największym okrucieństwem tych samych zmarłych, których potem z największym łakomstwem żywi, spala tym samym ogniem i wyświadczać im przysługę i szkodząc zarazem. Co za dobroczynność współgrająca z okrucieństwem! Czy to ofiara ma być, czy też obraza, gdy spalonym spala się ofiary? Z pospółstwem zresztą niekiedy i mędrcy dzielają swe zdanie: szkoła Epikura uczy, że nic nie ma po śmierci¹²; także Seneka mówi, że wszystko po śmierci się kończy, nawet sama śmierć¹³. Wystarczy zaś, jeśli nie mniej sławna filozofia Pitagorasa i Empedoklesa oraz Platonicy przeciwnie bronią nieśmiertelnej duszy, a nawet prawie już twierdzą, że ona do ciał powraca, choć nie do tych samych, choć nie tylko do ludzkich, w ten sposób, że Euforbos odradza się w Pitagorasie, a Homer w pawiu. Przynajmniej głosili oni

¹¹ Tłumaczenie na podstawie opracowania krytycznego: Tertulliano, *La resurrezione della carne* a cura di P. Podolak, Brescia 2004, s. 42–167.

¹² Zob. Epicurus, *Epistula ad Menoeceum* 125; *Ratae sententiae* 2.

¹³ Zob. Seneca, *Troades* 397.

cielesne odnowienie się duszy, i co łatwiejsze do przyjęcia - zmieniając jej właściwości a nie zaprzeczając; dotykając nawet prawdy, chociaż jej nie osią-gając. W ten oto sposób świat pogański nie zna zmartwychwstania umarłych nawet wtedy, gdy błądzi.

II. Jeśli zaś i między wierzącymi w Boga jest jakaś sekta bliższa epiku-rejczykom niż prorokom, będziemy wiedzieć, co usłyszeli od Chrystusa Saduceusz (Mt 22,23, Łk 20,27). Chrystus bowiem ma odsłonić to wszystko, co zostało dawniej zakryte; pokierować powątpiewaniem; spełnić, co obiecane; wykonać zapowiedziane; udowodnić z pewnością zmartwychwstanie umarłych nie tylko przez samego siebie, ale także w samym sobie. Teraz zatem przygoto-wujemy się na spotkanie z innymi saduceuszami, stronnikami poglądów tam-tych pierwszych: uznają oni częściowo zmartwychwstanie, mianowicie samej duszy, gardząc ciałem, jak i samym Panem ciała. Nikt inny nie neguje zbawie-nia istoty cielesnej jak tylko heretycy, będący zwolennikami innego bóstwa. Dlatego zmuszeni w inny sposób rozumieć Chrystusa, aby nie był uważany za stwórcy-ciała świata, pobłądzili najpierw w rozumieniu samego jego ciała, albo negując w ogóle jak Marcjon i Bazylides, albo uważając, że ma szczególną jakość, jak następcy Walentyna i Appellena. Stąd wynika, że wykluczają zba-wienie substancji ciała ci, którzy negują uczestnictwo w niej Chrystusa, pewni faktu, że ciało opatrzone jest najwyższą gwarancją zmartwychwstania, jeśli już zmartwychwstało w Chrystusie. Z tego powodu wcześniej ułożyliśmy dzieło *O ciele Chrystusa*, w którym, przeciwko bezsensowności pozorności ciała, dowodzimy jego rzeczywistego istnienia oraz domagamy się jego uznania jako prawdziwie ludzkiego, przeciwko posiadaniu jakiejś specjalnej jakości ciała, dzięki której Chrystusa można nazywać człowiekiem i synem człowieczym [...].

III. W sprawach Boskich można bez wątpienia skorzystać z powszechn-nej świadomości, lecz na świadectwo prawdy, nie na poparcie błędu, aby to było według boskiego rozporządzenia, a nie przeciwko niemu. Niektóre bo-wiem prawdy znane są w sposób naturalny, tak jak znana jest większej części ludzi prawda o nieśmiertelności duszy oraz jak nasz Bóg znany jest wszystkim. Niech przywołam zatem zdanie Platona: „Wszelka dusza nieśmiertelna”¹⁴. Niech wspomnę o powszechnych opiniach, które potwierdzają istnienie Boga bogów. Niech przytoczę inne powszechne twierdzenia, które ukazują Boga jako sędziego: „Bóg widzi i Bogu polecam”. Lecz gdy mówią: „Co umarło, umarło i Żyj póki żyjesz i Po śmierci wszystko się kończy, nawet sama śmierć”, wtedy przypomnę sobie, że Bóg uważa serce pospółstwa za popiół, a sama mądrość świata uznana jest za głupstwo. Jeśli zatem heretyk uchwyci się występków pospółstwa albo mądrości świata powiem wtedy: Odstąp od

¹⁴ Plato, *Phaedrus* 245 c.

poganina heretyku; nawet jeżeli wszyscy jedno jesteście, którzy Boga sobie wymyślacie, dopóki czynisz to w imię Chrystusa, dopóki uważasz się za chrześcijanina, jesteś kimś innym od heretyka! Oddaj mu jego poglądy, ponieważ on z twoich nie skorzysta! Dlaczego, skoro widzisz, opierasz się na ślepym jako przewodniku? Dlaczego, skoro odziałeś się Chrystusem, jesteś przyodziewany przez tego, kto jest nagi? Dlaczego, skoro uzbrojony przez Apostoła, używasz tarczy kogoś innego? Raczej niech on się uczy od ciebie uznawać zmartwychwstanie ciała, niż ty od niego je odrzucać: ponieważ nawet jeżeli wypadało chrześcijanom negować zmartwychwstanie, wystarczało im jednak opierać się na ich własnej doktrynie, a nie być pouczanym przez niewiedzę pospółstwa. Zatem nie będzie chrześcijaninem ten, który będzie negował zmartwychwstanie, w które wierzą chrześcijanie, i zaprzeczał takimi argumentami, których używają nie-chrześcijanie. Oddziel także poglądy, które heretycy mają wspólne z poganami, aby na samych Pismach oparły się ich twierdzenia, a zobaczysz, że nie mogą się one utrzymać. Powszechnie bowiem opinie są potwierdzone przez ich prostotę, wspólnotę zdań i podobieństwo sądów i są uważane za tym godniejsze zaufania, ponieważ wyjaśniają one rzeczy odsłonięte, odkryte i wszystkim znane. Boski sposób myślenia ukryty jest jednak w głębi, a nie na powierzchni, i najczęściej odmienny od tego jak jawią się rzeczy. [...]

V. Ponieważ zaś wszyscy nieobeznani formułują swoje zdanie na bazie powszechnych opinii, a wątpiący i prości niepokojeni są na nowo tymi samymi ideami i ponieważ wszędzie nastawiany jest przeciwko nam ów taran, za pomocą którego niszczona jest ta właściwość ciała, także my zmuszeni jesteśmy najpierw bronić właściwości ciała odrzuciwszy oskarżenia za pomocą naszej pochwały. W ten sposób heretycy prowokują nas do retoryki, jak i filozofowie do filozofowania. Kruche i bez wartości takie ciało, skoro nie obawiają się przywołać nikczemności, nawet jeżeli było to dzieło aniołów, jak chcą Menander i Marek, nawet jeśli wytwór jakiegoś ognistego anioła, jak naucza Apelles - poparcie drugiej boskości byłoby wystarczające do obrony ważności ciała, wiemy bowiem, że po Bogu następują aniołowie. Wreszcie ktokolwiek jest najwyższym bogiem tychże heretyków nie bez powodu wyprowadziłbym również od niego godność ciała, od którego wyszłaby wola wytworzenia ciała przez owego anioła: zapobiegłaby jego powstaniu, wiedziałaby ona bowiem, że powstaje, gdyby nie chciała, żeby powstało. Zatem i według nich również ciało jest rzeczą boską: nie istnieje rzecz, która nie byłaby dziełem tego, który dopuścił, że ona zaistniała. Dobrze zaś, że i liczne i bardzo uparte pewne doktryny przyznają naszemu Bogu zespolenie całego człowieka. Jak jest On wielki to wiesz ty, który uwierzyłeś, że jest On jeden. Niech zacznie ci się zatem podobać ciało, którego twórca jest tak wielki! Lecz i ten świat – mówisz – jest dziełem Boga, a przecież „przemija postać tego świata” (1 Kor 7,31), jak

twierdzi Apostoł, dlatego z góry nie przesądzi się odnowienia świata, ponieważ jest dziełem Boga. A z pewnością, jeśli świat nie jest odnawialny po upadku, co powiedzieć o jego części? Rzeczywiście, jeśli część zrówna się z całością. My zaś odwołujemy się do różnic: po pierwsze, wszystko się stało przez Słowo Boże, a bez Niego nic się nie stało. Ciało zatem zostało stworzone przez Słowo Boże ze względu na zasadę, ponieważ nic nie może stać się bez niego – uprzednio bowiem powiedział: „Uczyńmy człowieka” (Rdz 1,26) – ale raczej zostało uformowane Jego ręką dla uprzywilejowania, aby nie było zrównywane ze światem: „I uczynił”, mówi Pismo, „Bóg człowieka” (Rdz 2,7). Z pewnością z powodu wielkiej różnicy między nimi, to znaczy dla podkreślenia ważności rzeczy. To bowiem, co zostało stworzone było mniejsze niż ten dla którego zostały stworzone, jeżeli zostały stworzone dla człowieka, któremu zostały potem oddane przez Boga. Słusznie zatem świat, jako sługa, powstał mocą rozkazu i samą potęgą słowa, człowiek zaś, przeciwnie, jako jego pan, na to przez samego Boga został uczyniony, aby mógł być panem, od samego Pana pochodząc. Pamiętaj zatem, że człowiek w sensie właściwym nazywa się „ciałem”, które najpierw otrzymało nazwę „człowiek”: „I uczynił Bóg człowieka, proch z ziemi” – było już człowiekiem, co było jeszcze prochem – „i tchnął w jego oblicze tchnienie życia, i stał się człowiek” – to jest proch – „duszą żyjącą, i umieścił Bóg człowieka, którego uczynił, w raju” (Rdz 2, 7-8). Najpierw zatem człowiek był wytworem, potem stał się całym człowiekiem. To podkreśliłem, abys wiedział, że cokolwiek w ogóle człowiekowi przez Boga zostało przeznaczone i obiecane nie tylko samej duszy, ale i ciału się należy, jeśli nie z powodu wspólnego pochodzenia, z pewnością przynajmniej z powodu pierwszeństwa nazwy.

VI. Zajmę się zatem moim założeniem: przypuśćmy, że mógłbym się domagać dla ciała tak wielkiej godności, którą przypisał mu jego Stwórca, podczas gdy już jest ono wywyższone przez fakt, że owa mało warta substancja – proch – w rękach Boga, jakakolwiek by była, została połączona; ten proch stał się wystarczająco szczęśliwy tylko przez ten kontakt. Cóż bowiem byłoby dla Boga trudnego, żeby to dzieło bez żadnego innego działania, od razu za dotknięciem stanęło gotowe? Zatem wielka rzecz się dzieła, gdy z takiego materiału było kształtowane! Tak więc ciało tyle razy jest wyróżniane, ile razy doznaje rąk Boga, gdy jest dotykane, gdy dzielone, gdy jest kształtowane, gdy wyrabiane. Przypomnij sobie, że cały Bóg był nim zajęty i jemu oddany: rękami, myślą, działaniem, radą, mądrością, opatrnością, a przede wszystkim sam zamysł, który dyktował rysy człowieka. W cokolwiek bowiem przekształcał się proch, Chrystus był na myśli, przyszły człowiek, który był jeszcze prochem, i Słowo, które stanie się ciałem, które było wówczas jeszcze tylko ziemią. Tak bowiem przemówił Ojciec do Syna: „Uczyńmy człowieka na

nasz obraz i podobieństwo. I uczynił Bóg człowieka, to z pewnością, co ukształtował, na obraz i podobieństwo Boże go uczynił”, to znaczy na obraz Chrystusa. Bo i Słowo było Bogiem, które będąc w postaci Boga, nie uważało za rabunek bycie równym Bogu. W ten sposób ów proch już wtedy przybierając obraz przyszłego Chrystusa w ciele, był nie tylko dziełem Bożym, ale i zadatkami. Jakież sens ma teraz, w celu oczernienia pochodzenia ciała, roztrząsać nazwę „ziemia” jako elementu brudnego i nie mającego znaczenia, podczas gdy, nawet jeżeli inna materia byłaby odpowiednia do utworzenia człowieka, należałoby uznać wielkość twórcy, który ją wybierając i obrabiając uczynił godną. Podziwia się ręce Fidiasza, które wyrzeźbiły Jowisza Olimpijskiego z kości słoniowej, nie jest to już jednak ząb zwierzęcia, nawet najgłupszego, lecz najwyższe bóstwo świata, nie dlatego, że słoń, ale dlatego, że Fidiasz tak wielki: czy zaś Bóg żywy, Bóg prawdziwy nie mógłby oczyścić swoim działaniem nikczemności jakiegokolwiek materii i uleczyć od wszelkiej słabości? Brakuje tylko tego, żeby człowiek lepiej boga ukształtował niż bóg człowieka. Teraz zaś chociaż proch jest zgorzeniem, jest już inną rzeczą. Zajmuję się już ciałem, nie ziemią, jakkolwiek powiedziano ciału: „ziemią jesteś i do ziemi pójdiesz” (por. Rdz 3,21). Pochodzenie się tu rozważa, a nie istota jest na nowo przywoływana. Może istnieć rzecz szlachetniejsza niż to, od czego pochodzi, szczęśliwsza przez przemianę. Bo i złoto jest ziemią, ponieważ pochodzi z ziemi, jednak dotąd jest ziemią, dopóki nie stanie się złotem, materiałem daleko bardziej różnym, wspanialszym i szlachetniejszym, od zwietrzałej rodzicielki. W ten sam sposób Bóg może wyprowadzić złoto ciała z tego, co ty uważasz za brudy mułu, niszcząc niegodność pochodzenia.

VII. Albowiem znaczenie ciała nie wydaje się pomniejszone przez fakt, że Bóg nie dotknął go swoją ręką, tak jak dotknął mułu: kiedy jednak dotykał mułu, aby potem z niego powstało ciało, z pewnością zajmował się ciałem. Chciałbym ponadto abyś się dowiedział, kiedy i w jaki sposób ciało rozwinęło się z mułu. W odróżnieniu od tego, co niektórzy twierdzą, owe skórzane tuniki, które przywdziali Adam i Ewa wypędzeni z raj, nie były przemianą ciała z mułu, gdyż dużo wcześniej Adam uznał w ciele kobiety szczerp swojej istoty, mówiąc: „oto teraz kość z moich kości i ciało z mego ciała” (Rdz 2,23) – a samo usunięcie ciała z mężczyzny do kobiety uzupełniono ciałem, choć powinno być uzupełnione mułem, gdyby Adam aż do tej pory był mułem. Zatem starty i przemieniony jest muł w ciało. Kiedy? Gdy człowiek stał się istotą żyjącą na mocy tchnienia Bożego, naturalnie gorącego i skutecznego, aby wysuszyć w jakiś sposób muł w inną substancję, w ciało, podobnie jak wysusza się glinę na garnek. W ten sam sposób także garncarz może, za pomocą odpowiedniego podmuchu ognia, przetworzyć glinę na mocniejsze tworzywo i oddzielić jedną postać od drugiej, stosowniejszą od poprzedniej, o wła-

snym rodzaju i własnym imieniu. Bowiem jest napisane: „Czy może glina zapytać garncarza?” (Rz 9,20), to jest człowiek Boga. Jeśli zaś Apostoł mówi: „W glinianych naczyniach” (2 Kor 4,7), to przede wszystkim człowiek jest określany jako „glina”, ponieważ na początku był mułem, a ciało jako „naczynie”, ponieważ pochodzi z mułu ożywionego przez gorące tchnienie Boga. Dopiero później tuniki skórzane, to jest skóry na siebie nałożone, ubrali. Przez to tak bardzo obnażyłeś ciało, jeśli zabrałeś skóry! W ten sposób to, co dzisiaj nazywane jest skórą, jeśli jest ściągane z ciała, to było ubiorem, gdy było tworzone. Stąd i Apostoł nazywając obrzezanie obrabowaniem ciała potwierdził, że tuniką była skóra. Skoro tak się rzeczy mają, masz i muł chwalebny, który pochodzi z ręki Boga i ciało pochodzące z tchnienia Bożego jeszcze chwalebniejsze, dzięki któremu, w tym samym czasie, ciało porzuciło pierwociny mułu i przyjęło ozdoby duszy. Nie jesteś troskliwszy od Boga, a przecież ty pereł scytyjskich i indyjskich oraz świecących ziaren z Morza Czerwonego nie oprawisz w ołów ani w brąz, ani żelazo, nawet nie w srebro, ale je w najwyborniejsze i nadto najbardziej kunsztowne złoto osadzisz; tak samo dla win i jakiś maści najdroższych zatroszczysz się najpierw o odpowiednie naczynia; podobnie mieczom dobrze wykutym z żelaza dobierzesz pochwy równe im wartością. Bóg zaś miałby powierzyć jakiejś oprawie bez wartości odbicie swojej duszy, tchnienie swego Ducha, dzieło swoich ust i niegodnie je umieściwszy potępić? Umieścił zatem duszę – albo lepiej – włączył i wmieszał w ciało? Dla tak ścisłego połączenia, że nie można mieć pewności, czy ciało duszę czy dusza ciało nosi albo czy ciało duszy czy dusza ciała jest posłuszna. Lecz wierzyć trzeba, że raczej dusza powozi i panuje nad ciałem jako bliższa Bogu. To także przyczynia się do chwały ciała, że utrzymuje ono duszę, która jest najbliższa Bogu i czyni ją zdolną do panowania. Jakiego bowiem doświadczenia natury, jakiej korzyści świata, jakiego poczucia elementów dusza nie odbiera za pomocą ciała? Dlaczego nie? Czyż przez ciało nie jest wsparta wszelkimi narzędziami zmysłów: wzrokiem, słuchem, smakiem, powonieniem i dotykiem? Czy za pośrednictwem ciała nie jest dusza wyposażana w Boską moc, ponieważ nic nie dzieje się bez słowa, nawet wypowiedanego w cichości? Słowo zaś także z narządów ciała pochodzi. Również umiejętności praktyczne i dzieła umysłu wykonywane są w ciele; także prace konieczne i obowiązkowe dokonywane są w ciele, co więcej, wszystkie objawy życia duszy należą do ciała, tak że śmiercią duszy nie jest nic innego jak oddzielenie się od ciała. W ten sposób i samo umieranie należy do ciała, do którego też należy i życie. A zatem jeżeli wszystko podlega duszy przez ciało, musi podlegać i ciało. Konieczne jest, żeby podlegało to, co używasz, temu, przez co używasz. Tak oto ciało uważane ze pomoc i służbę duszy, okazuje się współuczestnikiem i współdziedzicem, jeśli rzeczy doczesnych, dlaczego nie wiecznych?

VIII. Rozwinąłem powyższe argumenty w obronie ciała na postawie powszechnego stanu wszystkich ludzi. Zobaczmy teraz, jakie przywileje u Boga ma ta ułomna i nikczemna istota, na podstawie samej nazwy „chrześcijanin”. Wystarczy chociażby to, że żadna w ogóle dusza nie może osiągnąć zbawienia, jeśli nie uwierzy dopóki jest w ciele: tak dalece ciało jest podstawą zbawienia¹⁵. Z jego powodu, gdy dusza jest przyjmowana przez Boga, to ciało sprawia, że może być ona przez Niego przyjęta. Ciało jest obmywane, aby dusza została oczyszczona; ciało jest namaszczone, aby dusza została uświęcona; na ciele czyni się znak, aby dusza się wzmacniała; ciało nałożeniem rąk jest osłaniane, aby dusza w duchu była oświecona; ciało karmione jest ciałem i krwią Chrystusa, aby i dusza karmiona była Bogiem. Ciało i dusza, złączone w ich dziełach, nie mogą być zatem rozdzielone w nagrodzie. Bowiem i ofiary, które ciało podejmuje z powodu swej własnej krzywdy, są miłe Bogu, a mówię o walkach duszy, postach, posiłkach późnych i bez napoju, brudzie, który towarzyszy tej ofierze. Również dziewictwo, wdowieństwo i skromna powściągliwość w tajemnicach małżeństwa i jedno tylko jego zaznanie, są ofiarowywane Bogu z dóbr ciała. A cóż sądzisz o nim, gdy za wiarę walczy, wleczone na widowisko i wystawiane na nienawiść ludzi, gdy męczone jest w więzieniach ohydny pozbawieniem światła, brakiem świata, brudem, smrodem, niedostatkiem pożywienia? Nie jest też wolne we śnie, gdy leży skępowane na swoim posłaniu i ranione przez maty, na których spoczywa. A gdy wreszcie w świetle jest szarpane wszelkimi narzędziami tortur i na koniec wydane na śmierć, wysilając się, by odpłacić Chrystusowi za niego umierając i często przez taki sam krzyż, a co dopiero przez jeszcze okrutniejsze i wymyślniejsze karnie? Rzeczywiście najszcześniejsze i najchwalebniejsze jest to ciało, które może spłacić tak wielki dług wobec Chrystusa Pana: żeby to tylko było mu dłużne, co mu spłaciło; tym bardziej związane, im bardziej uwolnione!

IX. Zatem, aby na nowo wątek podjąć, czy to ciało, które Bóg swoimi rękami stworzył na Boży obraz, które ożywił przez swoje tchnienie na podobieństwo swojej żywotności, które uczynił przełożonym nad mieszkaniem, przynoszeniem owocu, zarządzaniem wszystkimi dziełami swoimi, które przyodział swymi sakramentami i dyscypliną, którego czystość kocha, którego karcenie pochwała, którego cierpienia sobie ceni: czy więc nie zmartwychwstanie takie ciało, które pełne jest Bożego działania? Niech tak nie będzie! Niech tak się nie zdarzy, żeby Bóg skazał na wieczne zniszczenie dzieło swoich rąk, troskę swej myśli, naczynie swojego tchnienia, króla swego dzieła, dziedzica swej szczodroblowości, kapłana swojej religii, wojownika swego świadectwa, brata Chrystusa swojego! Wiemy, że Bóg jest dobry: od Jego Chrystusa

¹⁵ VIII, 2: *Caro salutis est cardo.*

nauczyliśmy się, że jest jedyny najlepszy (zob. Mt 19,17; Łk 18,19). On nakazuje miłość względem swoich najbliższych po miłości Boga samego (zob. Mt 22,37), i sam czyni to, co polecił: miłujcie ciało pod wieloma względami mu najbliższe. Nawet jeżeli jest chore, lecz „moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9), jeśli słabe, to przecież „lekarza potrzebują ci, co się źle mają” (Łk 5,31); nawet jeżeli niegodne, to „te, które uważamy za mało godne szacunku, tym większym obdarzamy poszanowaniem” (1 Kor 12,23); jeżeli zagubione, to mówi: „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10); jeśli nawet grzeszne, to „wolę”, mówi, „zbawienie grzesznika niż śmierć” (Ez 18,23); jeśli zaś potępione, to mówi: „Ja ranię i ja ulecę” (Pwt 32,39). Dlaczego wytykasz ciało te ułomności, które na Boga oczekują i w Bogu pokładają nadzieję? Wyróżnione jest przez Niego to, czemu przyszedł z pomocą. Ośmielę się powiedzieć: jeśli to wszystko nie przydarzyłoby się ciału, to szczodrość, łaska, miłosierdzie i wszelka uświęcająca moc Boża byłyby próżne.

X. Masz przed oczami fragmenty Pisma, w których ciało jest oczerniane: miej także te, w których jest sławione; te czytasz, w których ciało jest upokarzane, popatrz na te, w których jest wywyższane. „Wszelkie ciało to trawa” – nie tylko to jedno oznajmił Izajasz, lecz także: „Wtedy się chwala Pańska objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy” (Iz 40,5-6). Napisano w Księdze Rodzaju, że Pan rzekł: „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną” (Rdz 6,3), ale słychać też u Joela: „Wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało” (Jl 3,1). Również Apostoła znasz nie tylko z jednej wypowiedzi, w której krzywdzi ciało. Bowiem jeżeli neguje, że coś dobrego w jego ciele się znajduje; jeżeli zapewnia, że ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą, ponieważ ciało ma inne pragnienia niż duch i jeśli inne kwestie tak przedstawia, że obciąża nie substancję ciała, ale postępowanie, to powiemy w innych okolicznościach, że ciału nic wyrzucać nie trzeba, chyba że w celu sztydzenia z duszy, która zmusza ciało do służenia sobie. Tenże Paweł jest jednak i w tych listach, w których pisze, że stygmaty Chrystusa nosi na swoim ciele, gdy zabrania niszczyć nasze ciała jako świątynię Boga, gdy czyni z naszych ciał członki Chrystusa, gdy poucza, żebyśmy nosili i chwalili Boga w naszym ciele. Wobec tego, jeżeli takie obelgi wykluczają zmartwychwstanie ciała, dlaczego pochwały raczej nie przywodzą ku niemu? Bogu bowiem bardziej przystoi doprowadzić do zbawienia to, co czasami gani, niż wydać na zatracenie to, co pochwalił. [...]

XVI. Lecz ponieważ przydzieliliśmy przywództwo duszy a uległość ciału zapobiec trzeba, żeby i tego nie obalili przeciwnicy inną argumentacją, chcąc w takiej zależności umieścić ciało od duszy, żeby było ono sługą, aby nie byli zmuszeni uznać je za jej towarzysza. Powiedzą bowiem, że słudzy i towarzysze mają wolność w służeniu i towarzyszeniu oraz mają władzę swo-

jej woli w obydwu sprawach, oczywiście jako będący ludźmi i sobą. Z tego powodu mają udział ze sprawcami, których dobrowolnie wspomagają w ich czynach: ciało zaś jako niemyślące, nieczujące samo z siebie, ani chcenia ani nie chcenia niemające z siebie, raczej podlega duszy jako naczynie, jako narzędzie, a nie jako służba. Z tego powodu sąd czeka samą tylko duszę – w jaki sposób użyła naczynia ciała; samo zaś naczynie nie podlega wyrokowi, ponieważ i kielich nie jest potępiany, jeśli ktoś używa go dla otrucia; ani miecz nie jest skazywany na pożarcie przez zwierzęta, jeśli ktoś nim bezprawie popełnił. A zatem niewinne jest ciało w tej części, w której nie będą policzone mu złe czyny, i nic nie przeszkadza, żeby było ono zbawione z powodu jego niewinności. Chociaż bowiem ani dobre uczynki nie są mu poczytane, ani złe, jednak bardziej godne boskiej łaskawości jest wyzwolić niewinnych. Uwolnić bowiem dobrych wypada, cechą zaś najlepszego jest dawać nawet to, do czego nie jest się zobowiązany. A jednak kielich, nie mówię o zatrutym, w który w jakiś sposób śmierć splunęła, ale o zarażonym oddechem prostytutki, kastrata, gladiatora, czy kata, pytam, czy go potępisz mniej niż ich pocałunki? Nawet kielich zanieczyszczony naszymi własnymi brudami albo niedoprawiony stosownie do naszego gustu mamy w zwyczaju wyrzucać, im bardziej złościmy się na służbę. Nawet miecza zbroczonego przestępstwami któż nie usunie z całego domu, a cóż dopiero z sypialni, ze swego zagłówek, przypuszczając mianowicie, że o niczym innym śnić nie będzie jak o nienawiści dusz dręczących i niepokojących swoją krwią tego, który z nim śpi. Przeciwnie zaś i kielich, niesplamiony przestępstwem i godny polecenia z powodu staranności służby, będzie ustrojony wieńcem tego, który z niego pije lub też ozdobiony przez obsypanie kwieciami, i miecz, chlubnie skrwawiony na wojnie i lepszy od zabójcy, otrzyma swoją chwałę przez poświęcenie. Czy istnieje zatem przyczyna, aby wydać wyrok na naczynia i na narzędzia, aby i one podzieliły zasługi panów i sprawców? Temu również dowodowi zadośćuczyniłbym, pomimo że różnica rzeczy nie odpowiada przykładowi. Wszelkie bowiem naczynie albo narzędzie skądinąd brane jest do użytku, z materii całkowicie innej od ludzkiej substancji; ciało zaś od początku w łono matki wsiane, ukształtowane, zrodzone jest wraz z duszą oraz z nią zmieszane we wszelkim działaniu. Bo chociaż przez Apostoła ciało nazywane jest „naczyniem”, które poleca on utrzymywać we czci (1 Tes 4,4), to jednak to samo ciało nazywane jest – przez tego samego Apostoła – „człowiekiem zewnętrznym” (2 Kor 4,16), to jest ów muł, który najpierw został oznaczony nazwą „człowiek”, a nie „kielich”, „miecz”, albo jakieś „naczynie”. Ciało bowiem została nadana nazwa „naczynie” z powodu jego zawartości, w której obejmuje i zawiera duszę; nazwa zaś „człowiek” z powodu wspólnoty natury, która używa go w działaniu nie jako instrumentu, ale jako wykonawcę. Tak też jako wykonawca podlega sądowi,

choć o sobie nic nie wie, ponieważ jest częścią – a nie przyrządem – duszy, która posiada świadomość. Z tego powodu i Apostoł wiedząc, że ciało nic nie może samo z siebie uczynić, co nie przypisywane jest i duszy, uważa ciało za grzeszne, aby nie sądzono, że jest wolne od sądu z tego powodu, że zdaje się być ono kierowane przez duszę. W ten sposób, kiedy poleca ciału jakieś uczynki chwały – „Chwalcie i wywyższajcie Boga w waszym ciele” (1 Kor 6,20) – pewny, że i te dążenia są spełniane przez duszę, zaleca je jednak również ciału, ponieważ i jemu obiecuje nagrodę. W przeciwnym razie ani nagana by mu się nie należała jako niepodlegającemu winie, ani też zachęta jako dalekiemu od chwały: i nagana bowiem i zachęta byłyby próżne wobec ciała, gdyby brakowało i nagrody, którą uzyskuje w zmartwychwstaniu. [...]

XXXIV. Przede wszystkim, kiedy Chrystus mówi, że na to przyszedł, aby zbawić to, co zginęło. Cóż zginęło? – zapytasz. Człowiek bez wątpienia. Czy cały czy po części? Z pewnością cały, jeżeli grzech, który jest przyczyną zatracenia człowieka, popełniony z pożądania tak za podniętą duszy, jak i działaniem ciała, aby zakosztować zakazanego owocu, całego człowieka obarczył oskarżeniem o przestępstwo i dlatego uczynił winnym zatracenia. Zatem niech będzie cały zbawiony ten, który cały zginął z powodu popełnienia grzechu; chyba że i owa owca bez ciała się zagubiła i bez ciała będzie odnaleziona. Jeśli bowiem jej ciało z duszą (to znaczy całe zwierzę) przynoszone jest na ramionach dobrego pasterza, to jest to przykład człowieka, który ma być odnowiony z obu substancji. A przeciwnie, jak bardzo niegodnym Boga jest doprowadzić połowę człowieka do zbawienia, to jest uczynić jeszcze mniej niż czyni ludzka sprawiedliwość, gdyż łaskawość ziemskich książąt zawsze wymaga pełności. [...]

LXIII. Zmartwychwstanie zatem ciało, i to wszelkie, to samo, i w całości. Gdziekolwiek ono jest, jest u Boga w depozycie przez najwierniejszego pośrednika Boga i człowieka, Jezusa Chrystusa, który odda człowiekowi Boga i Boga człowiekowi, ciału ducha i duchowi ciało i który już w sobie samym połączył obie części ciała i złączył oblubienicę z oblubieńcem i oblubienica z oblubienicą. Jeśli bowiem ktoś usiłowałby nazwać duszę oblubienicą, to zapewne ciało podąży za duszą jako posag. Dusza nie będzie jak nierządnicą, aby była nagą przyjęta przez oblubienca: swoje ciało ma jako wyprawkę, jako ubiór i służbę; będzie ono jej towarzyszyło jako rodzeństwo mleczne. Lecz to ciało jest oblubienicą, która w Chrystusie Jezusie wzięła ducha za oblubienca przez krew. To, co ty uważasz za jego śmierć, jest w rzeczywistości czasowym odejściem: nie sama dusza odchodzi, ma również tymczasem ciało swoje ustroenie: w wodzie, w ogniu, w ptakach, w bestiach. Gdy w nich wydaje się, że znika, to jakby w naczyniu było przelewane. Gdy zaś same naczynia ulegną zniszczeniu, kiedy z nich także ciało ujdzie do swego początku, to jest do

ziemi, będzie ponownie wchłonięte jakby przez kręte kanały, aby na nowo z niej Adam został uczyniony, który usłyszy od Pana: „Oto Adam stał się jednym z nas” (Rdz 3,22), prawdziwie wówczas „znający zło”, z którego wyszedł, „i dobro”, do którego przyszedł. Duszo, dlaczego zazdrościsz ciała? Nikt nie jest tak tobie bliski, kogo po Bogu możesz kochać; nikt nie jest ci bardziej bratem, jak ciało, które wraz z tobą w Bogu się rodzi! Ty raczej powinnaś mu wyprosić zmartwychwstanie, jeśli przypadkiem przez ciebie zgrzeszyło. Lecz nic dziwnego, jeśli nienawidzisz ciała, którego twórcą również wzgardziłaś, i które w Chrystusie przyzwyczaiłaś się albo negować albo zmieniać, również i samo Słowo Boże, które stało się ciałem, albo pismem lub wyjaśnianiem fałszując, dodając tajemnice apokryfów, bluźnierstwa plotek. A jednak Bóg wszechmogący, przeciwko tym pomysłom nieufności i przewrotności, w ostatnich dniach wlewając ze swoją opatrnościową łaską swojego ducha na wszelkie ciało, na swoje sługi i służebnice, ożywił wiarę w zmartwychwstanie, która słabła i oczyścił przez jasne światło swych słów i myśli dawne Pisma z wszelkiej ciemności powątpiewania. A ponieważ konieczne jest, żeby były herezje, aby okazało się, którzy są godni uznania, one zaś bez jakiej sposobności dawanych przez Pismo nie mogłyby wyjść na jaw, dlatego dawne Pisma wydają się dostarczać im pewnych powodów i one same możliwe są do odparcia tymi pismami. Lecz ponieważ Duchowi Świętemu także nie wypadało ukrywać prawdy, a tym mniej w tego rodzaju argumenty obfitować, które mogłyby służyć jako zasiew dla przewrotności heretyków, ale raczej wyrwać ich wcześniejsze źdźbła, dlatego – przez nowe proroctwo wylane z Parakleta – już rozproszył wszelkie wcześniejsze wątpliwości i ważne dla heretyków przypowieści za pomocą otwartego i jasnego przepowiadania. Jeśli zaczerpniesz z takiego źródła, żadnej innej doktryny nie będziesz pragnąć i żadna gorączka wątpliwości Ciebie nie spali: odnowisz się, czerpiąc z niego za każdym razem również zmartwychwstanie ciała.